

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Edukacja](#)

San spoczynku dla profesorów u

Przechodzenie profesorów w stan spoczynku z godziwym uposażeniem umożliwiły planowanie polityki kadrowej i wymianę pokoleniową na uczelniach - powiedziała w rozmowie z PAP prof. Bogumiła Kaniewska, która od 1 września jest przewodniczącą Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP).

[Prof. Bogumiła Kaniewska](#), rektorka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, literaturoznawczyni, polonistka i tłumaczka, jest drugą w historii kobietą, która stoi na czele Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. 1 września rozpoczęła się jej kadencja na lata 2024-2028.

PAP: Jakie są Pani zdaniem najważniejsze wyzwania dla KRASP na najbliższe lata?

Prof. Bogumiła Kaniewska: Bez wątplenia najpilniejszą kwestią jest poprawa sytuacji materialnej uczelni, pracowników akademickich, studentów – generalnie poprawa funkcjonowania szkolnictwa wyższego. Nie chodzi tu tylko o pieniądze, ale także o sposób ich podziału. Druga sprawa to reforma ewaluacji działalności naukowej, która ma wejść od roku 2026.

Co do wysokości nakładów na naukę, powinny one systematycznie rosnąć, byśmy dogonili chociaż europejską średnią. Tymczasem w informacjach dotyczących ustawy o budżecie na rok 2025, opublikowanych na stronach rządowych, słowa "nauka", "szkolnictwo wyższe" albo "środki na badania i rozwój" w ogóle się nie pojawiają. Przyznam, że jesteśmy tym bardzo zaniepokojeni jako środowisko i będziemy na te informacje reagować.

Jeżeli chodzi o ewaluację, to KRASP przekazała swoje postulaty dotyczące kształtu nowej ewaluacji już dość dawno – proponując m.in. zminimalizowanie możliwości manipulowania liczbą N (liczbą pracowników ocenianej instytucji prowadzących działalność naukową - PAP) i bardziej elastyczny system wypełniania tzw. slotów (czyli miary udziału autorów w publikacjach - PAP).

PAP: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego za jeden ze swoich sukcesów uważa przyznanie 20- i 30-procentowych podwyżek pracownikom uczelni.

BK: Te podwyżki są niestety, niewystarczające, dotyczy to również kwot stypendiów. Dobrze by było, żeby wzrost nakładów na pensje i stypendia miał postać systemową. Kiedy przed laty trwały rozmowy o ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, czyli tak zwanej ustawie 2.0, Konstytucji dla Nauki albo ustawie Gowina, systemowe podwyżki miały być w niej zagwarantowane. Wciąż na to czekamy.

PAP: Trwają prace nad zmianami w tej ustawie. Czy nowelizacja przygotowana przez MNISW może wzbudzić podobne emocje, jak reforma ustawy o Polskiej Akademii Nauk?

BK: Nie ma możliwości, żeby znowelizowana ustawa nie wzbudziła żadnych kontrowersji. Mam jednak nadzieję, że nie będą one na tyle ostre, by doprowadzić do sporu. KRASP wielokrotnie rozmawiał na ten temat z panem ministrem Dariuszem Wieczorkiem, a pierwsze postulaty przedstawialiśmy jeszcze za poprzedniej ekipy. Jeżeli mamy wierzyć w sens dialogu, to musimy ufać, że te rozmowy przełożą się na propozycje zmian w ustawie.

PAP: Zanim ustawa Gowina weszła w życie w 2018 r., była szeroko konsultowana ze środowiskiem akademickim. Dziś jej krytycy uznają ją za "zło, które przytrafiło się szkolnictwu wyższemu i wymaga wypalenia rozpalonym żelazem". Podziela Pani to zdanie?

BK: Ustawa Gowina była bardzo postępową i środowisko od razu podzieliło się na jej zdecydowanych zwolenników i przeciwników. Nie wszystkie rozwiązania tam ujęte się spodobały. Na dodatek później to prawo zostało "rozszczelnione" różnymi aneksami i rozporządzeniami. W efekcie mamy mało spójny obraz legislacyjny szkolnictwa wyższego, co bez wątplenia trzeba poprawić.

Autonomia uczelni, możliwości decydowania o programach studiów i podziale środków – to były najważniejsze kwestie, które uregulowała ustawa z 2018 r. To wszystko na pewno sprzyja rozwojowi uczelni. Bardzo ciekawą inicjatywą były wprowadzone wtedy programy mobilizujące uczelnie – takie jak „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza” (IDUB) albo „Regionalna inicjatywa doskonałości” (RID).

PAP: A wady tamtej ustawy?

BK: Taki sztandarowy przykład to ten, że ustawa gowinowska wprowadziła szkoły doktorskie, ale nie przewidziała możliwości przyznawania doktorantom zapomóg. W ten sposób ta grupa społeczności akademickiej – bardzo ważna dla rozwoju nauki – zubożała. Stypendia to jedno, a druga rzecz to kwestia pomocy w nagłych sytuacjach życiowych. Prawo do niej mają i studenci, i pracownicy, ale doktoranci nie.

Drugi przykład to jest kwestia federacji, związków uczelni. W naszym przekonaniu to też wymaga zmian.

PAP: O [federalizacji uczelni](#) mówi również minister Wieczorek i zapowiada zachęty finansowe dla tych, którzy zechcą się łączyć.

BK: Pomysł jest dobry. Pytanie brzmi: czy dotyczy to fuzji – czyli ścisłego połączenia uczelni w jedną instytucję – czy współpracy dwóch lub więcej podmiotów. Dla dużych uczelni takie łączenie nie jest całkowicie satysfakcjonujące. Woląby one wchodzić w związki, w których zachowują autonomię, a równocześnie działają razem. Przykładem jest Związek Uczelni w Gdańsku im. Daniela Fahrenheita, który służy wspieraniu wspólnych badań naukowych albo powoływaniu nowych, międzyuczelnianych szkół doktorskich. Takie alianse sprawdzają się na przykład we Francji. To, czy w efekcie federalizacji powstanie jeden podmiot prawny, czy luźny związek kilku instytucji, zależy tam od decyzji Senatu. U nas obecne przepisy, mówiąc delikatnie, takiej federalizacji nie sprzyjają.

Dodatkowe środki finansowe to niezła zachęta, ale pod warunkiem, że przepisy będą precyzowały, co dalej z taką uczelnią się stanie. Na przykład wyobraźmy sobie sytuację, w której dochodzi do połączenia się uczelni – a jedna z nich jest realizatorką programu IDUB-owego. Co wtedy? Czy program zostanie w tej uczelni? A jeśli po połączeniu z innym podmiotem uczelnia zmieni nazwę albo strukturę i formę prawną? To również może rodzić problemy przy kontynuacji różnych projektów.

PAP: Ustawa Gowina wprowadziła też rady uczelni.

BK: W moim przekonaniu są całkiem niezłym rozwiązaniem, ale widziałabym je raczej jako ciała opiniodawcze, doradcze, wspomagające. Natomiast w tej chwili twarde przepisy ich dotyczące powodują, że pewne procedury się przedłużają. Mamy do czynienia z podwójnymi decyzjami, bo te same kwestie pojawiają się na Senacie i na radzie uczelni. Na przykład wołałabym, żeby plan rzeczowo-finansowy zatwierdzał Senat, a nie tylko dostawał go do wglądu. Rady uczelni można byłoby utrzymać, ale zmiany wymaga formuła ich funkcjonowania. Kolejny organ nadzorczy nie jest potrzebny – to zadania Senatu.

PAP: Jak pani postrzega dotychczasowe działania ministerstwa nauki pod nowymi rządami?

BK: Kontakt z ministerstwem, przynajmniej w moim przypadku, jest dużo łatwiejszy niż poprzednio. Na bieżąco odbywa się dużo rozmów; widać, że ministerstwo przysłuchuje się naszym głosom, chociaż oczywiście nie wszystko jest idealne. Teraz – mam nadzieję – ręka w rękę z ministerstwem walczymy o nowo rekrutowanych studentów, pochodzących z państw spoza Unii Europejskiej.

PAP: Dlaczego to tak ważna kwestia?

BK: Polityczne decyzje Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dotyczące wydawania wiz, grożą zachwianiem i pogorszeniem współpracy międzynarodowej, budowanej przez lata z dużym zaangażowaniem pracy i środków. Tymczasem stanowczy, ale też mało refleksyjny pomysł na poradzenie sobie z problemem osób zdobywających wizy w sposób nieuczciwy – a nie neguję, że taki istnieje – praktycznie uniemożliwia przyjazd dużej, zrekrutowanej już grupy studentów do Polski. Dla wielu uczelni i dla naszego państwa to jest dramat. Staniemy się niewiarygodnym partnerem –

najpierw przyjęliśmy studentów, a teraz uniemożliwiliśmy im wjazd do Polski.

PAP: Ministerstwo pracuje też nad zmianami w ewaluacji uczelni. Ostatnio w Rządowym Centrum Legislacyjnym pojawił się projekt rozporządzenia ministra w sprawie [oceny kompleksowej](#).

BK: Bardzo mnie cieszy ta dobra i ciekawa inicjatywa przywrócenia takiego rozwiązania. Ocena kompleksowa będzie przypominała proces akredytacji, prowadzony przez Polską Komisję Akredytacyjną - ale też spowoduje, że uczelnie będą sprawdzane w sposób globalny raz na jakiś czas. To uwolniłoby nas od oceny poszczególnych kierunków, która jest naszą zmorą. Na przykład mój uniwersytet miał w tym roku na jednym z kierunków cztery albo pięć parametryzacji. Wiąże się to z przygotowaniem setek dokumentów, ten proces pochłania ogromnie dużo pieniędzy, czasu i wysiłku. Zamiast zajmować się głównie nauką, skupiamy się na przygotowaniu do kontroli.

PAP: Mierzymy się z niżem demograficznym. Jak uczelnie mogą się dostosować do tego, że studentów będzie coraz mniej?

BK: Naturalnie tego zjawiska nie można wyeliminować ani zignorować, ale można postrzegać je jako na szansę. Pochodzę z rodziny, w której prawie wszyscy są nauczycielami, i wiem, że istnieje wyraźna zależność pomiędzy liczebnością klas a poziomem nauczania. Warunki, w jakich uczą się dzieci, mają większy wpływ na poziom edukacji niż program nauczania.

Spójrzmy w ten sposób również na szkolnictwo wyższe. Jeśli wyższe wykształcenie jest masowe, staje się mniej dokładne i efektywne. Ale można zmniejszyć grupy studentów i pozwolić na to, żeby część naukowców zajmowała się tylko badaniami naukowymi, a nie dydaktyką. Uczelnie się przed tym bronią ze względu na finanse. Jednak spadek liczby studentów to możliwość podniesienia poziomu badań naukowych, zwiększenia inwestycji w badania, angażowania się uczelni w proces uczenia się przez całe życie.

To także szansa na umiędzynarodowienie uczelni - można otworzyć się na studentów z zagranicy, o ile oczywiście te nieszczęsne wizy nie staną nam na przeszkodzie. Uczelnie w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej są pełne obcokrajowców. Niedawno byłam na uroczystości z okazji absolutorium na University College of London. Wśród świętujących był znikomy procent Europejczyków, przeważali ludzie z Azji i Ameryki Południowej. Z kolei kiedy uczestniczyłam w promocji doktorów na Uniwersytecie w Strasburgu, 60 procent spośród 400 doktorantów stanowiły osoby z Afryki, Azji i Ameryki Południowej.

Po studiach znakomita większość wraca do swoich krajów, ale ich związki z uczelniami, na których zdobyli dyplomy, pozostają bardzo bliskie. Każdy zagraniczny absolwent polskiej uczelni, który wraca do swojego kraju, staje się ambasadorem polskiej gospodarki i nauki. Musimy więc dążyć do tego, żeby jak najwięcej zagranicznych studentów decydowało się u nas studiować - i jak najwięcej naukowców chciało pracować na naszych uczelniach.

PAP: Trzeba też chyba znaleźć sposób, żeby młodzi ludzie chcieli zostawać na uczelniach, zajmować się nauką.

Bardzo wielu młodych ludzi jest pasjonatami i chce uprawiać naukę. Problem zaczyna się, kiedy chcą z nauki żyć. Pojawia się wtedy pytanie, gdzie są dla nich etaty, gdzie są pieniądze na uprawianie badań. Na polskich uczelniach potrzebna jest zmiana pokoleniowa, ale wiąże się to również z sytuacją emerytowanych profesorów. Nie jest im łatwo odejść z nauki. Dlatego bardzo często starsi, zasłużeni profesorowie zostają na uczelni i blokują etaty, które mogłyby przypaść młodym naukowcom.

Rozwiązaniem tego problemu byłyby automatyczne przejście emerytowanego profesora w stan spoczynku. Zasłużeni profesorowie tytularni powinni mieć godziwe uposażenie – tak jak emerytowani generałowie albo sędziowie. Badacz w stanie spoczynku nadal mógłby być aktywny zawodowo, a takie rozwiązanie pozwoliłoby uczelni planować politykę kadrową i zdynamizować wymianę pokoleniową, bo zwalniałyby się etaty dla młodych ludzi.

To skomplikowane z punktu widzenia ekonomicznego, ale musimy zacząć myśleć o nauce w kategoriach inwestycji, a nie tylko kosztów. Z opublikowanego w ubiegłym roku raportu „Nauka i szkolnictwo wyższe a rozwój gospodarczy”, przygotowanego na zlecenie Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych, wynika, że każda zainwestowana w naukę złotówka zwraca się ośmio-, a nawet trzynastokrotnie. Mam nadzieję, że kiedyś zaczniemy z tych faktów wyciągać wnioski.(

Źródło: pap.pl

<http://laboratoria.net/edukacja/32250.html>

Informacje dnia: [Migrena to choroba – można ją leczyć Jeżeli zranimy się przy powodzi, uwaga na tęczec I. Przychocka pełnomocnikiem ds. jakości kształcenia na studiach Będzie kolejna edycja maratonu programistów Przez dwa miesiące Ziemia będzie miała dwa księżyce Astma oskrzelowa popowodziową konsekwencją Migrena to choroba – można ją leczyć Jeżeli zranimy się przy powodzi, uwaga na tęczec I. Przychocka pełnomocnikiem ds. jakości kształcenia na studiach Będzie kolejna edycja maratonu programistów Przez dwa miesiące Ziemia będzie miała dwa księżyce Astma oskrzelowa popowodziową konsekwencją Migrena to choroba – można ją leczyć Jeżeli zranimy się przy powodzi, uwaga na tęczec I. Przychocka pełnomocnikiem ds. jakości kształcenia na studiach Będzie kolejna edycja maratonu programistów Przez dwa miesiące Ziemia będzie miała dwa księżyce Astma oskrzelowa popowodziową konsekwencją](#)

Partnerzy